

FAN-BU-LI

DZIEWCZYNY



NAD PRZEPAŚCIĄ

O WILEŃSKICH UCZENNICACH, SZKOŁACH, NAUCZYCIELACH

z Fanią Brancowską rozmawia Karolina Szymaniak

Fania Brancowska nazywana jest żywą pamięcią Wilna. Urodziła się 22 maja 1922 roku w Kownie jako córka Binjomina Jochelesa i Rochel z domu Galunski. Miała też młodszą siostrę, Rywele. Ojciec, wilnianin urodzenia, został w 1927 roku aresztowany przez litewskie władze jako szpieg (za przyjęcie polskiego paszportu) i zmuszony do opuszczenia Litwy. Rodzina przeniosła się do Wilna, gdzie Fania odebrała solidną edukację w jidysz. Tamto jidyszowe Wilno ożywa za każdym razem, gdy Fania – pracująca dziś jako bibliotekarka w Wileńskim Instytucie Jidysz – oprowadza kolejnych adeptów jidyszystyki i miłośników języka żydowskiego po swoim mieście. A ma co opowiadać, bo była świadkiem nie tylko rozkwitu Wilna, zwanego Jerozolimą Północy, ale także jego Zagłady i powojennych losów. Jej rodzina zginęła w czasie Holokaustu, a samej Fani udało się w ostatniej chwili opuścić getto. Walczyła w żydowskiej partyzantce. Po wojnie pracowała w instytucie statystycznym. Dziś z ogromną energią tworzy i prowadzi żydowską bibliotekę, spotyka się ze starszymi mówcami jidysz, szczególnie tymi przybyłymi z byłego Związku Sowieckiego. Nie znają oni alfabetu, ale znają język. Fania czyta więc z nimi żydowską literaturę, rozmawia. A każdemu ciekawemu służy swoją opowieścią, chętnie odpowiada na wszystkie pytania, odsyła do książek. Szybko i energicznie wyciąga kolejne tomy z półek. Ja wybrałam się z nią w podróż po wileńskich szkołach jidysz. Wilno było dla mnie szczególnym doświadczeniem. W przeciwieństwie do mojej rodzinnej Warszawy, nie zostało zburzone. Chodzimy więc po kolejnych ulicach, oglądamy budynki dawnych szkół, porównujemy ze zdjęciami, które Fania wyciąga ze swojego archiwum. Mijamy kolejne tabliczki – miejsca związane z historią żydowską opisane są także w jidysz. Jaka szkoda, że nikt u nas się na to nie zdecydował! Starsze tablice, po litewsku i w jidysz, zrobione pod koniec lat 80., większości przyjezdnych nic dziś nie mówią. Nowsze mają też napisy po angielsku, hebrajsku. Na Zarzeczu, w miejscu, gdzie wciąż jeszcze mieszka bohema (wypierana przez miłośników drogiej



Purim w szkole Sofii Gurewicz 31 III 1933 r. Fania stoi na schodach z wachlarzem.



Fania Brancowska, fot. ks

apartamentów), obok innych wersji językowych wisi Konstytucja Republiki Zarzecza po żydowsku. Tak, Wilno to miasto ze szczególną jidyszową energią. Mieszkałam na Gitke Tojbes Zawulik, uliczce – znanej z opowiadań o wileńskim półświatku – którą można znaleźć tylko na jidyszowych mapach. Na litewskich to Šv. Mikalojaus gatve, czyli ulica św. Mikołaja. Ale mimo że Wilno to stolica bałtyckiej republiki, jest dziwnie puste. Choć wciąż wypełnia je na różne sposoby jidysz – w jidysz mówi przewodniczący gminy, część jej pracowników, jest kilka rodzin, które jidysz przekazują dzieciom, to jednak ta pustka jest uderzająca. Gdy przechadzam się po wileńskich uliczkach, na których dźwięczy piękny litewski jidysz Fani, wciąż prześladowa mnie opowiadanie Awroma Karpinowicza zatytułowane *Wilne on Wilne* – Wilno bez Wilna.

KAROLINA SZYMANIAK

Jak to było uczyć się w Jerozolimie Północy?

FANIA BRANCOWSKA

W Wilnie było dużo szkół żydowskich, bardzo różnych, w tym kilka religijnych, dla dziewcząt i dla chłopców. Wśród nich szkoła Ester Rubinstein, Ezro. Ze świeckich szkół: szkoła imienia Dwojry Kupersztejn, J.L. Percera, Szymona Fruga, An-skiego, Szolem-Alejchema, Jan-

kewa Dinezona, szkoła Mefice Haskole, gimnazjum humanistyczne, realne czyli matematyczno-przyrodnicze, przedszkola, szkoły wieczorowe¹. Było też kilka szkół hebrajskich. Gimnazjum hebrajskie Tarbut mieściło się w budynku, w którym dziś znajduje się siedziba gminy żydowskiej, na Pylimo – czyli Zawalnej. Były też polskie szkoły dla dzieci żydowskich, tak zwane szabasówki. Niezależnie od tego, do jakiej szkoły się chodziło, większość młodzieży mówiła w jidysz. No, może poza uczniami polskiego gimnazjum Epsteina, ale i tam miałam koleżanki, które mówiły po żydowsku. Pamiętam też, że uczniowie szkół hebrajskich mieli obowiązek rozmawiać po hebrajsku między sobą. Jeśli nauczyciel złapał ich na ulicy mówiących w jidysz lub po polsku, musieli wpłacić coś na Keren Kajemet². Tak czy inaczej niemal wszyscy mówili w jidysz. W jidysz swoją działalność prowadziły: szkoła dla pielęgniarek, seminarium nauczycielskie, konserwatorium, by nie wspomnieć o JIWO – Żydowskim Instytucie Naukowym. Wilno to miejsce szczególne, prawdziwa Jerozolima Północy – *Jerusolajim d'Lite*.

Jakie było położenie szkół jidysz względem polskich? Te ostatnie były, ze względu na prowadzoną przez państwo polskie politykę, w lepszym położeniu niż żydowskie.

1 >> Szkoły te znajdowały się przy ulicach: szkoła im. Dwojry Kupersztejn – ul. Bazyliańska 4, im. Szymona Fruga – ul. Bakszta 4, An-skiego – ul. Subocz 29, Dinezona – ul. Chiwińska 7, im. Szolem-Alejchema – ul. Szeptyckiego 10, Mefice Haskole – ul. Beliny 4, gimnazjum realne – ul. Końska 1, ogródek dziecięcy im. Bera Borochowa – ul. Nowogrodzka 64, ogródek dziecięcy „Grininke bejmelech” – ul. Zawalna 28, szkoła wieczorowa im. M. Ratnera – ul. Orzeszkowej 7 (tu znajdowało się też seminarium nauczycielskie), szkoła wieczorowa im. J.L. Percera – ul. Bazyliańska 9. Wszystkie przypisy pochodzą od redakcji.

2 >> Żydowski Fundusz Narodowy utworzony na Kongresie Syjonistycznym w roku 1901. Zajmował się gromadzeniem środków na finansowanie zakupu ziemi i osadnictwa w Izraelu.